

Fałszywy adres dla dobrej szkoły

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport
Opublikowano: piątek, 22, maj 2015 00:00
Tadeusz Narkun
Odśloni: 1674

Rodzice podają fałszywe adresy zamieszkania dzieci w oświadczeniach, które trafiają do szkół. Robią to, by ich pociechy chodziły do lepszej placówki – podał "Dziennik Gazeta Prawna".

W małych miejscowościach rodzice nie mają zbyt wielkiego wyboru szkół podstawowych lub gimnazjów, więc posyłają dzieci do najbliższych placówek. Inaczej jest w miastach, gdzie rodzice mają się każdego sposobu, który pozwoli im umieścić dziecko w dobrej szkole.

Zgodnie z prawem do pierwszej klasy publicznej szkoły podstawowej i gimnazjum, której ustalono rejon, przyjmuje się dzieci w nim zamieszkałe.

Zgłaszając dziecko do placówki, rodzice lub opiekun nie musi składać oficjalnego potwierdzenia, że jego podopieczny mieszka w danym miejscu. Wystarczy oświadczenie. Niektórzy rodzice podają w nich nawet nieistniejące adresy. W efekcie najlepsze placówki zaczynają mieć problemy.

"Nie wiem, co zrobi organ prowadzący, bo mamy zgodę tylko na cztery klasy pierwsze, a dzieci z rejonu jest znacznie więcej" - stwierdza Beata Podsiadlik, sekretarz Szkoły Podstawowej nr 222 w Warszawie, która jest najlepszą placówką na Woli pod względem zdawalności egzaminów zewnętrznych.

Źródło: samorzad.pap.pl

Komentarz: I oto mamy bardzo ciekawe zjawisko. Rodzice posuwają się do – nie uciekajmy od nazwania tego po imieniu – oszustwa. Jest to jednak oszustwo przedziwne, bowiem czynione w jak najlepszej wierze i dla dobra przyszłości swoich dzieci. Oczywiście, postępowanie takie jest nie do przyjęcia, ale jestem w stanie zrozumieć pobudki postępowania rodziców i opiekunów. Co więc robić? Recepta jest prosta i jednocześnie trudna do zrealizowania. Trzeba po prostu wyrównywać poziom nauczania tak, aby było on mniej więcej równy w każdej szkole. Oczywiście oznacza to równanie do najlepszych, a nie spadek poziomu do szkół słabszych. No cóż – łatwo powiedzieć, trudniej zrobić. Ale czy mamy inne wyjście? Przecież lepiej jest, aby każda szkoła miała jak najwyższy poziom. Więc może zamiast pikiet nauczycielscy związkowcy powinni zająć się w pierwszej kolejności sprawdzeniem swoich szkół, czy ich poziom jest w stanie zadowolić rodziców i ich dzieci. *(Tadeusz Narkun)*